

# HISZPAN w Monachium



A. Likus  
Cannon

## Żyj z klasą

*Jak było, tak było, lecz miało swój czar.*

*(Johann Wolfgang Goethe)*

**Rodriguez, młody, przystojny Hiszpan z ogromnym poczuciem humoru wzbudzał podziw u wszystkich dziewczyn. Zaliczał się do tych romantycznych facetów, którzy dla miłości są w stanie zrobić wszystko: porzucić rodzinny kraj, zmienić pracę i przenieść się z upalnej Barcelony do odległego o tysiące kilometrów chłodnego Monachium.**

**N**a kursy niemieckiego zawsze się spóźniał, ale przeproszał tak gorąco, że nie sposób było mu nie wybaczyć. Michael, nasz wykładowca, często przypominał, że rozumie, iż każdy pracuje i nauka jest dodatkowym obciążeniem, ale mimo wszystko prosi o punktualność.

Jednak punktualność nie była mocną stroną Rodrigueza, który zawsze powtarzał, że jeśli Hiszpan umawia się na szóstą, to oznacza, że o szóstej zaczyna szykować się do wyjścia i pojawienie się na spotkaniu bez dwugodzinnego spóźnienia nie ma sensu, bo i tak niktogo nie będzie.

Nasz hiszpański przyjaciel osiągnął jednak ogromny postęp, gdyż spóźniał się tylko pół godziny. Gdyby zjawił się według hiszpańskiej punktualności, to bez wątplenia kurs zdążyłby się skończyć.

Tak bardzo przyzwyczailiśmy się do jego spóźnień, a przede wszystkim gadatliwości, że gdy pewnego dnia zjawił się punktualnie i nie powiedział ani słowa, wszyscy spoglądaliśmy na niego z niepokojem. Nikt jednak nie miał odwagi zapytać, czy coś się stało.

Wykłady przebiegły trochę nudno, trochę stereotypowo. Rodriguez mało się odzywał. Na przerwie nie wyskoczył z nami na kawę, tylko pozostał w sali, co dało nam do myślenia. Uznaliśmy, że nie wypada wtrącać się i wypytywać.

Michael, który należy do tej wyjątkowej grupy wykładowców, którzy poświęcają wiele uwagi nie tylko na naukę języka, ale i na integrację grupy, był jednak innego zdania. Gdy rozpoczęła się druga część wykładów, bez ogródek zapytał, czy coś się stało.

- A czemu pytasz? – odpowiedział pytaniem na pytanie Rodriguez, uśmiechając się.
- Bo po raz pierwszy przyszedłeś punktualnie i nie zarzucasz nas opowieściami – szczerze wyznał wykładowca.

Wszystkie oczy skierowały się w stronę przystojnego Hiszpana, który tylko na to czekał. Rozgadał się na całego, a my słuchaliśmy z zapartym tchem.

Nasz przyjaciel przeniósł się do Niemiec dwa lata temu. W Hiszpanii poznał uroczą Niemkę i zakochał się w niej bez pamięci. Podczas kolejnych odwiedzin młoda dziewczyna zaproponowała mu, aby zamieszkał z nią. Rodriguez powiedział, że jeśli w ciągu dwóch tygodni znajdzie pracę, to się przeprowadzi, inaczej – nie ma mowy.

Pracę znalazł w ciągu trzech dni i to taką, o jakiej zawsze marzył. Miesiąc później zamieszkał ze swoją ukochaną, miał wymarzoną posadę i nic więcej do szczęścia nie było mu potrzebne.

Po dwóch latach – jak stwierdził – nadal ma wspaniałą pracę, tylko, że narzeczona postawiła mu warunek, powiedziała, że ma się wyprowadzić. Trzy miesiące minęły, a Rodriguez niczego nie znalazł i, jak to ujął, choć nie stała się wielka tragedia, to wesoło też nie jest.

- Monachium to jedyne miasto na świecie, gdzie człowiek może bez problemu znaleźć pracę, ale nie mieszkanie. Całkiem odwrotnie niż w Hiszpanii, gdzie stoją setki pustych mieszkań, a o pracy zapomnij – dodając kręcąc głową.

Od paru lat znalezienie mieszkania w Monachium graniczy z cudem. Jak podaje prasa, na jedno mieszkanie w stolicy Bawarii jest siedemdziesięciu chętnych, a na każdy termin oglądania mieszkania zjawiają się setki chętnych.

- Jak tak dalej pójdzie, to będę pracującym bezdomnym – zakończył swą opowieść Rodriguez, no i wcale nie było mu do śmiechu.

To, co przydarzyło się naszemu hiszpańskiemu przyjacielowi, mogło przydarzyć

się każdemu – zresztą zdarza się o wiele częściej niż można to sobie wyobrazić. Dotyczy to nie tylko obcokrajowców, ale też rodowitych Niemców, którzy z różnych powodów z dnia na dzień tracą dach na głowę. Sytuacja na monachijskim rynku mieszkaniowym, pomimo drastycznie wzrastających cen wynajmu, jest tragiczna, bo, jak podają eksperci, brakuje nie tylko pieniędzy, działek budowlanych, których ceny w ostatnim czasie wzrosły o trzydzieści procent i dalej rosną, ale przed wszystkim brakuje politycznego zainteresowania tym problemem.

Miejmy nadzieję, że nasz przyjaciel jakoś sobie poradzi. Gdy wreszcie się wygadał, na nowo powrócił mu dobry humor i ze swoim hiszpańskim uśmiechem rzucił: „Jak było, tak było, lecz miało swój czar”.

